

U ŚWIĘTEJ FAUSTYNY

GAZETKA PARAFII W ROTMANCE



1(16)/2020

- Dlaczego Bóg pozwala na istnienie zła?
- Bierzmowanie – sakrament dojrzałości
- Dekalog: „Nie zabijaj!”



CZY CIERPIENIE MA SENS?
WYWIAD Z KS. ŁADĄ



PIĘKNY ŚWIAT... POEZJA MARZENY HANSCH

Z wielką radością prezentujemy wiersze Marzeny Hansch z tomiku *Tylko w ciszy*. Wiersze szczególnie, gdyż tworzone przez szczególną osobę. Jak Pani Marzena napisała o sobie: „Zmagam się od urodzenia z mózgowym porażeniem dziecięcym, które objawia się dość dużą dysfunkcją i silną spastycznością czterech kończyn. To sprawia, że nie poruszam się bez pomocy innych, a także mam kłopoty w mówieniu. Nie ukrywam, że przez długi czas trudno mi było pogodzić się z moją niepełnosprawnością. Wielokrotnie zastanawiałam się, dlaczego los zesłał właśnie na mnie takie straszne nieszczęście – przez lekarza, który odbierał poród mamy w stanie upojenia alkoholowego. Wielokrotnie nie widziałam sensu życia, będąc więźniem we własnym ciele, proszącym drugiego człowieka o pomoc przy każdej czynności dnia codziennego. W roku 1990 przyszedł do mojej parafii Ksiądz, który zapoznał mnie z młodziem. Wtedy też zaczęła mnie odwiedzać pewna dziewczyna. Zapropnowała wspólne spotkania we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym. Dzięki tym spotkaniom zaczęłam powoli otwierać się na działanie Ducha Świętego. [...] od tej pory wierzę, że w każdym niezrozumiałym i bolesnym doświadczeniu zawarty jest Boży plan. Powierzyłam moją drogę życia Opatrzności Bożej, ufając, że nigdy nie doznam zawodu. [...]

Moim pragnieniem od zawsze była możliwość swobodnego kontaktu z ludźmi. Duże kłopoty w mówieniu powodowały utrudnienia, które mnie przerastały. Pewnego dnia, będąc z mamą na spacerze, spotkałam moją znajomą, która zachęciła nas do złożenia wniosku do PFRON-u na zakup komputera dla osoby o znacznej niepełnosprawności. Zadanie wydawało się trudne, gdyż miałyśmy tylko trzy dni na załatwienie formalności. Opatrzność Boża nas nie opuszczała i udało się zgromadzić wszystkie potrzebne dokumenty. Upłynęły cztery miesiące, kiedy otrzymałam upragnioną wiadomość o przyznaniu mi komputera. Byłam ponownie uszczęśliwiona. Od tamtego czasu „Czyli od roku 2003” zaczęłam pisać przemyślenia, które już od dawna nosiłam w swoim sercu, nie mogąc ich wypowiedzieć. Piszę w sposób nietypowy, posługując się własnym nosem, co niektórych być może zdziwi lub wprawi w zakłopotanie, dla mnie jest normalnością i jakże często radością”.

PIĘKNY ŚWIAT

Popatrz, jak piękny jest świat, to wszystko dał nam Pan Bóg
Abyśmy żyli radośnie i cieszyli się każdą chwilą, która jest nam dana
Popatrz na ptaki one nic nie mają, tylko fruwać, ale chwałą Pana
Popatrz na kwiatki, które rosną dla Pana
I nic im nie potrzeba, tylko trochę ziemi i wody

A my wszystko mamy, ale narzekamy
Narzekamy na wszystko, co nas otacza
Myślimy, że jesteśmy panami swojego losu
A przecież mylimy się ogromnie!

Jesteśmy pyłkiem na wietrze gdzie spadnie tam jesteśmy
Sami z siebie nic nie możemy zrobić
Tylko Pan Bóg wszystko daje nam, to od Niego zależy
Całe nasze życie, kim jesteśmy, kim będziemy

Pan Bóg wie, co jest nam potrzebne
Tylko musimy bardzo chcieć i ufać Panu Bogu
A wszystko będzie nam dane

RADOSNY PORANEK

Cudowny blask słońca o poranku obudził mnie ze snu
Przez lekko uchylone okno słyszę śpiew ptaków
Nagle poczułam w sobie wielką radość, którą przyniósł mi blask słońca
I postanowiłam wstać z łóżka by popatrzeć przez okno
Na ten piękny słońcem skąpany poranek

Pomyślałam sobie – jest dobrze
Że mam w sobie tyle sił witalnych o poranku
To wspaniałe uczucie, mieć tyle radości
Dzisiaj wszystko wokół mnie jest takie cudowne
I radosna staje się przyszłość

Tym wspaniałym uczuciem pragnę się dzielić z każdym
Więc wyjdę z domu, żeby zarazić ludzi moją radością
Może ktoś poczuje ją w swoim sercu i będzie miał dobry dzień
Przez moją wielką radość, którą mam w sobie
Ponieważ radość sprawia, że życie jest jeszcze piękniejsze

CIERPIENIE

Każde cierpienie ma sens
Cierpienie jest bramą do nieba
Gdy nas dotknie, to nie załamujemy się

Ale cieszymy się, że to właśnie nas wybrał Pan Bóg do cierpienia
Cierpieć dla Pana, to jest wielki zaszczyt, który nas spotkał

Bądźmy zadowoleni, że chociaż możemy w taki sposób
Podziękować Panu Bogu za wielką miłość, którą nas obdarza
Pomyślimy, że czas ucieka a wieczność czeka!
Wieczność z Panem Bogiem jest warta każdego cierpienia

KOLEJNY DZIEŃ

Wstaje kolejny dzień w moim życiu
Zmierzenia się z moją niepełnosprawnością
Fizycznie czuję się trochę tak, jak noworodek
Ponieważ nic nie mogę sama przy sobie zrobić

Niektórzy ludzie patrzą na mnie i mówią
Że takie życie nie ma sensu, tylko jest to ciężar dla drugiej osoby
Która jej pomaga w czynnościach dnia codziennego

Wierzę w to, że każde życie ma swój sens
I trzeba chronić je od poczęcia aż do naturalnej śmierci
Myślę, że Pan Bóg chce pokazać, przez osoby niepełnosprawne
Jakie ważne jest zdrowie w życiu człowieka

NAUCZ MNIE PANIE

Panie Jezu, bardzo Cię proszę, naucz mnie kochać
Każdego człowieka tak, jak Ty nas kochasz
Naucz mnie dostrzegać w każdym człowieku
Swojego brata i niech nie będzie to dla mnie
Takie ważne, kim ten człowiek jest

Panie Jezu, naucz mnie za wszystko Tobie dziękować
za słońce i za deszcz
Za to, że jestem na tym świecie i że mogę Ciebie Panie Jezu
Wychwalać całym moim życiem za wielką miłość do mnie



Cierpienie w czasach epidemii

Czy można cierpieć, nie żaląc się Bogu i nie pytając Go, „dlaczego mnie to spotkało”? Albo, czy widząc cudze cierpienie, można nie mówić: „Boże, gdybyś naprawdę istniał, nie pozwoliłbyś, aby zło triumfowało na świecie”?

Każdy z nas może przytoczyć niekończącą się litanię bólu i krzyku, wyrażoną słowami lub swoją postawą. Wystarczy przejść się korytarzem szpitala, aby stwierdzić, że cierpienie wcześniej czy później staje się towarzyszem człowieka. Jak wtedy postępujemy? Czy z cierpieniem można się oswoić?

W jednej z parafii, w których pracowałem, odwiedzałem z sakramentami świętymi kobietę w średnim wieku chorującą na stwardnienie rozsiane. Każdy jej dzień był walką o uśmiech i radość. Przez kilka lat dane mi było obserwować, jak postępuje stopień jej niepełnosprawności. Jednak ona nigdy o tym nie mówiła. Zawsze miała uśmiech na twarzy i z tym uśmiechem trwała w oczekiwaniu na Jezusa. Ten obraz mam ciągle przed oczyma. To właśnie Jezus był dla tej chorej kobiety siłą i radością. Swoje oswojenie cierpienia wyrażała ona uśmiechem, którym witała i żegnała wszystkich odwiedzających jej dom.

Jak widzicie, tym razem podjęliśmy naprawdę trudny temat. Przyswiewcała nam w tym myśl, aby ukazać cierpienie w jego wymiarze duchowym. Dlatego razem z Olgą proponujemy pochylić się nad wywiadem z ks. Stanisławem Ładą, proboszczem Parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim, który jednocześnie jest asystentem Stowarzyszenia Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej oraz diecezjalnym delegatem osób chorych i niepełnosprawnych. Niech jego doświadczenie na tym polu pomoże nam lepiej zrozumieć duchowy sens cierpienia.

Jest to o tyle ważne, że zrozumienie nie zawsze przychodzi łatwo. Część osób (a może i my sami...?) obwinia Boga za wszelkie zło i cierpienie, którego ludzie doświadczają na ziemi. Dlaczego tak się dzieje? O tym możemy przeczytać w artykule Mirosława.

W I Niedzielę Wielkiego Postu, 1 marca, ks. biskup Wiesław Szlachetka udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży z naszej parafii. To dobra okazja, aby usłyszeć, czy w dobie kryzysu wiary młodzi ludzie widzą jeszcze sens przyjmowania tego sakramentu. Czy rzeczywiście sakrament bierzmowania wprowadza ich w dojrzałość chrześcijańską? Czy nie boją się wziąć odpowiedzialności za Kościół? Młodzi ludzie potrzebują autorytetów, potrzebują również „mocarzy wiary”. Życzymy im, aby sami takimi się stali. Doczytajmy więcej w wywiadzie przeprowadzonym przez Edytę.

W Księdze Syracydesa czytamy następujące słowa: „Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, a dochować wierności jest Jego upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę” (Syr 15,15–16). Tematyka przykazań Bożych jest też treścią tego numeru gazetki. Zachęcamy do lektury tekstu o V przykazaniu – „Nie zabijaj!”, które pomoże nam zrozumieć ks. Michał.

Drodzy Czytelnicy, przyjmijcie od nas, redakcji gazetki „U Świętej Faustyny”, zaproszenie do włączenia się w nurt ewangelizacyjny. Czekamy na Wasze pomysły na kolejne numery. Jakich tematów oczekujecie? A może pragniecie się włączyć i zaangażować w tę formę komunikacji ze wspólnotą parafialną? Zachęcamy do dialogu z nami i z całą wspólnotą. Kochani! Czujcie się potrzebni dla innych. Dojrzewanie wiary można porównać do dojrzewania we wspólnocie. Razem możemy więcej...

ks. proboszcz Andrzej Kosowicz



ODNALEŹĆ WARTOŚĆ CIERPIENIA

W czym tkwi duchowy sens cierpienia? Co robić, by cierpienie w naszym życiu nabrało wartości? Na te i inne pytania odpowiada ks. prałat Stanisław Łada – duszpasterz chorych i niepełnosprawnych, przewodnik duchowy w Stowarzyszeniu Centrum Ochotników Cierpienia* Archidiecezji Gdańskiej, proboszcz Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim

■ Na świecie jest tyle chorób, nie-szczęść i cierpienia. Dlaczego Pan Bóg na nie pozwala, przecież nas bardzo kocha?

To prawda, cierpienie istnieje, ale dlaczego – na to nie mamy odpowiedzi. Kardynał Christof Schönborn z Wiednia powiedział kiedyś, że nad cierpieniem nie można się wymądrzać. Dlatego to jest bardzo delikatny temat. Ja patrzę na cierpienie w taki sposób, że Pan Bóg cierpiącym daje opiekunów. Kiedy ktoś jest starszy i potrzebuje troski, to nie będzie przepraszał, że trzeba mu pampersy zmieniać, myć go, golić, karmić. Gdy ktoś jest kochany, nie będzie przepraszał, że jest ciężarem. Pokazał to Jan Paweł II, który po zamachu zaczął mieć większe problemy zdrowotne. Z wiekiem stawał się też coraz słabszy, ale nie przepraszał, że ręka mu się trzęsie, że ślina cieknie, że musi jeździć na wózku, że trzeba dla niego windy budować, żeby mógł się dostać do ołtarza. Kiedy był w swoim papamobile, to wielcy tego świata, głowy koronowane, prezydenci, ministrowie, ważni ludzie musieli podchodzić do niego do samochodu. Nie przepraszał, bo taki jest człowiek. I dlatego jeżeli człowiek jest kochany przez innych, to nie myśli o umieraniu. Jako drugą odpowiedź, oprócz życzliwości ludzkiej i ciepłej miłości, Pan Bóg daje nam medycynę, by człowiek cierpiący

i chory korzystał z rozumu ludzkiego. To, co wymyślą naukowcy, w czym medycyna może pomóc, to też jest Boża odpowiedź. Ludzie mądrzy tworzą lekarstwa dla chorych. Powstają wciąż szpitale, hospicja, zakłady opiekuńczo-lecznicze. To jest też Boża odpowiedź – pomoc człowiekowi przez tworzenie dla niego godnych warunków życia.

■ Czasami mamy pretensje do Pana Boga, że w naszym życiu pojawiają się problemy, ból, smutek, choroby. Jak sobie z tym radzić?

Mój kolega został kiedyś przez kogoś bardzo źle potraktowany. Zapytałem go: „Jak to wytrzymałeś?”. Odpowiedział: „Ofiarowałem to za moje grzechy”. Człowiek niewierzący nie potrafi zrozumieć, że cierpienie i przyjęty ból mogą mieć wartość. Tymczasem mają one sens, kiedy oddaje się je Bogu. Od trzydziestu ośmiu lat w pierwszą niedzielę września każdego roku jeżdżę z rolnikami na ogólnopolskie dożynki na Jasną Górę. Po drodze w autokarze oczywiście się modlimy. Ludzie podają różne intencje do kolejnych tajemnic różańca. Pamiętam jedną z intencji, rolniczki z okolic Pruszcza Gdańskiego, która powiedziała: „Chciałabym w tej tajemnicy różańca podziękować Bogu za mój drugi pobyt w szpitalu.

Pierwszy raz byłem w szpitalu przez miesiąc. Po powrocie do domu usiadłam i się rozplakałam”. Zapytałam: „Płakała pani, bo coś panią bolało?”. Odpowiedziała: „Nie. Płakałam, ponieważ uświadomiłam sobie, że straciłam cały miesiąc pobytu w szpitalu. Nic Bogu nie ofiarowałam w tym czasie. Ale kilka miesięcy później musiałam iść znowu do szpitala na dłużej i już byłam mądrzejsza. Ledwo się znalazłam na izbie przyjęć – wszystko ofiarowałam Bogu. Mój ból, obawy, jak to będzie w szpitalu, czy mąż sobie w gospodarstwie poradzi, czy dzieci w nauce się nie opuszczą, czy będą taty słuchać i mu pomagać. Potem, kiedy byłam na sali chorych, gdzie jedna jęczała, druga stękała, jedna chciała otworzyć okno, druga zamknąć, bo przeciąg, nie mogłam spać z bólu i bałam się operacji, wtedy też wszystko ofiarowałam Bogu. Nie straciłam ani dnia, ani nocy. Byłam już mądrzejsza”.

Umieć wykorzystać nawet cierpienie, to jest prawdziwa sztuka, ale przecież to przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystus nas odkupił. Cierpiał bardzo, kiedy po wieczery w czwartek poszedł do Ogrodu Oliwnego. Ewangelisci przekazują, że pocił się ze strachu tak mocno, że z tym potem wychodziła również krew. Krwawym potem się pocił. Dlaczego? Bo widział nie tylko tę mękę,

którą będzie nazajutrz przeżywał, cierpienie, pohańbienie i ukrzyżowanie, ale też przyszłość – że nie będzie chciany, że będzie wyzywany, że ludzie będą obojętni wobec Niego, że będzie zwalczany. Oprócz bólu fizycznego przeżywał również ból duchowy.

■ Jeżeli cierpienie jest darem, który odmienia nasze życie, to co mamy czynić, by tego daru nie zmarnować?

Wielką sztuką jest zaakceptować chorobę. Oczywiście, mamy się modlić o zdrowie, mamy szukać pomocy u lekarzy, naukowców. Przecież wielu ludzi podchodziło do Chrystusa, by poprosić go o zdrowie dla siebie, swoich bliskich, dla sług. Prosilili Chrystusa o zdrowie: „Panie, uzdrow!” . Setnik prosił o zdrowie dla swojego sługi, ojciec – o zdrowie dla córki. Kobieta pochylona myślała, że gdyby dotknęła chociaż skrajną szatę Jezusa, byłaby zdrowa. Ludzie nie mówili: „Panie, daj mi wytrwałość w cierpieniu”, tylko „Proszę o zdrowie”. I o zdrowie się modlimy. Zdrowia ludziom życzymy. Ale jeśli pojawia się cierpienie, choroba, to nie traćmy tej szansy. Bo jeżeli człowiek wykorzystuje własne cierpienie, to ono ma wtedy wielką wartość. Przypomnę taką historię: Siostry miłosierdzia prowadziły wiele szkół dla dziewcząt. Pewnego dnia siostra Faustyna zapytała dyrektorkę szkoły: „Czy siostry mają kłopoty z jakimiś dziewczętami?”. Ta odparła: „Mamy. Jest taka jedna, co szczególnie daje nam popalić”. „To ja będę za nią się modlić i w jej intencji ofiarować moje cierpienie, moje choroby”. I jak się okazało, ta dziewczyna ładnie skończyła szkołę, zmieniła się, założyła rodzinę, była bardzo dobrą żoną, matką i umierała w opinii świętości. Na jej pogrzebie było mnóstwo ludzi, którzy przyszli, żeby podziękować Bogu za tę wspaniałą postać. Pewnie po śmierci dowiedziała się, komu zawdzięczała tę przemianę. Co więc znaczy ofiarowanie cierpienia w jakiej intencji. Są ludzie, którzy na przykład zachowują abstynencję od alkoholu, papierosów. Rezygnują z przyjemności picia alkoholu do końca życia i ofiarują to za innych, za alkoholików czy ludzi uzależnionych od jakichś używek. W tym roku minie pięćdziesiąt lat od chwili, gdy ofiarowałem swoją abstynencję od

alkoholu za jakiegoś alkoholika. Nie mówiłem Bogu, za którego konkretnie. Bóg już sam komuś przeznaczył moją ofiarę, moje wyrzeczenie. Wiem, że uratowałem człowieka, jego żonę, jego dzieci, całą rodzinę. Bycie abstynentem nie jest wielkim wydarzeniem, nie robię z siebie męczennika. Kiedy jestem we Francji czy we Włoszech, gdzie do obiadu i kolacji podają wino, wszyscy wiedzą, że ks. Łada pije, ale wodę [śmiech].

■ Wielu ludzi uważa, że cierpienie jest pokutą za grzechy, że jest konsekwencją złych czynów. Czy rzeczywiście tak jest? Czy to Bóg zsyła cierpienie, by nas ukarać?

Nie. Nie można mówić, że Bóg karze ludzi za grzechy. Bóg jest miłością. Można natomiast przyjąć swoje cierpienie czy cierpienie innych. Znam małżeństwo, które ma córkę z zespołem Downa, oraz drugą córkę, która jest sprawna, zdrowa. Mama tych dziewczynek powiedziała mi kiedyś: „Wie ksiądz, to jest tak: Pan Bóg rodzi dzieci niepełnosprawne i jedno takie dziecko dał nam, bo wiedział, że u nas będzie mu dobrze”. Ale tak potrafi powiedzieć tylko mama dziecka niepełnosprawnego. Nikt tak nie powie i nikomu nie wolno tak mówić. Tylko rodzic, czy to mama, czy tata, może tak powiedzieć.

■ Jest to prawidłowe spojrzenie na ten dar, na cierpienie, które otrzymujemy. Ale mimo wszystko czasami ludziom jest ciężko zrozumieć tajemnicę cierpienia.

No tak, trudno się dziwić. Ile osób mówi, że chciałoby umrzeć, bo nie może już wytrzymać z bólu. Czasami mówią tak starsze osoby. Moja ciocia ma sto pięć lat. Gdy miała dziewięćdziesiąt osiem lat, pytała mnie: „Czy nie jest to grzech modlić się o śmierć?”. Odpowiedziałem: „Oczywiście, że nie”. Na to ciocia: „Bo jestem już zmęczona, już mam dość życia”. „Ciocia może modlić się o śmierć, ale zawsze dodając – Bądź wola Twoja”.

Kiedy ciocia skończyła sto lat, już mnie nie pytała, czy można się modlić o śmierć. Już nie mówiła o tym [śmiech]. Mówiła, że odejdzie, gdy Pan Bóg będzie chciał ją zabrać z ziemi. W tym roku, jeżeli dożyje, to trzydziestego kwietnia skończy

sto sześć lat. Znałem zakonnice, urszulankę, Polkę, która mieszkała we Francji i dożyła stu dwunastu lat. W Polsce mamy dwa tysiące osób, które skończyły sto lat. I one mają zapewnioną opiekę. Eutanazję wymyślił ludźmi zdrowi, nie – chorzy. Zdrowi to wymyślili z wygodnictwa.

■ Ale czasami ludzie godzą się na eutanazję, a nawet o nią proszą...

Tak, bywa, że proszą. W Polsce też mieliśmy przypadek, kiedy jeden niepełnosprawny pan prosił o eutanazję, ponieważ widział, jak jego rodzice przy nim się męczą. Ale zaopiekowała się nim Anna Dymna z fundacji „Mimo Wszystko”. Dzięki niej odżył i już nie mówi o eutanazji [śmiech]. Chce mu się żyć. Pani Anna wprowadziła go do swojej fundacji, miał zajęcia, zauważył sens życia. Ty i ja należymy do międzynarodowego Stowarzyszenia Centrum Ochotników Cierpienia. Ja jestem również członkiem Stowarzyszenia Cisi Pracownicy Krzyża. W północnych Włoszech stowarzyszeniem ochotników cierpienia rządził chory, który cały czas leżał i komunikował się z innymi za pomocą luster. Także można być bardzo czynnym, aktywnym, wiele robić, nawet leżąc w łóżku.

■ Mówią, że człowiek cierpiący jest skarbem Kościoła, jest światłem dla innych. Co to znaczy?

Wartość człowieka chorego, niepełnosprawnego, płynie z jego podobieństwa do Chrystusa. Chrystusa nie ma bez krzyża, ale też nie ma krzyża bez Chrystusa. Chrystus przyszedł na ziemię, aby nas odkupić przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Pokazał swoim życiem, że cierpienie ma wartość odkupieńczą. Stawiał bardzo wysokie wymagania swoim wyznawcom, naśladowcom – „Kto chce iść za mną, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje”. Kiedy dzisiaj słuchamy przed wyborami różnych kandydatów, każdy z nich mówi: „Wybierzcie mnie, bo ja o to i o to będzie się starał”. Kto z nich mówi: „Naśladujcie mnie i przyjmijcie cierpienie?”. Każdy zapowiada piękne rzeczy, poprawę życia pod względem materialnym. A nam chodzi o to, żeby to była przemiana w sensie duchowym. Dobrze, jak człowiekowi się powodzi, ale my

mamy zmieniać mentalność. Dziennikarz pytał Matkę Teresę z Kalkuty: „Proszę matki, tyle zła jest w świecie, ludzie tak grzeszą, jak ten świat zmienić?”. Na co Matka Teresa mu odpowiedziała: „Niech pan zacznie od siebie, a ja od siebie”. Bardzo prosta odpowiedź. Dlatego ofiarowanie swojego cierpienia ma ogromną wartość. Chrystus przebaczył tym, którzy Go prześladowali, którzy go poniżali, bili. Nie życzył im zła, ale modlił się do Ojca Niebieskiego: „Przebacz, bo nie wiedzą, co czynią”. Chciałbym zacytować modlitwę czternastoletniej dziewczynki, która była w niemieckim kobiecym obozie koncentracyjnym w Ravensbrück:

„O Panie, pamiętaj nie tylko o mężczyznach i kobietach, którzy pełnią Twoją wolę, ale również o tych, którzy źle czynią.

Pamiętaj nie tylko o cierpieniach, jakie nam sprawiają, ale także o wszystkim, co zrodziło się w nas z tych cierpień: o przyjaźni, lojalności, pokorze, odwadze, szlachetności oraz gorącości serca, i spraw, aby gdy tamci staną przed Twoim sądem, owoce, które się w nas zrodziły, stały się dla nich wybawieniem”.

■ Już wiemy, że duchowy sens cierpienia jest w tym, by ofiarować swoje bóle za innych, oddawać je Bogu. Jak możemy się tego nauczyć?

Ta lekcja trwa całe życie. Ciężko się tego nauczyć. Czasami człowiek po latach dopiero nauczy się ofiarować swoje cierpienie. Może się całe lata buntować. W obozach koncentracyjnych ludzie na widok cierpienia i prześladowań tracili wiarę. Ale byli i tacy, którzy wiarę odzyskiwali. Mówili, że musi być Bóg, który kiedyś to osądzi. Dla mnie jednym z największych dowodów na istnienie Boga jest fakt, że musi ktoś nas sprawiedliwie osądzić. Na przykład w sytuacji, gdy kogoś niewinnego skazano na śmierć i ten wyrok wykonano lub gdy na kogoś spadnie nagle zmurszała dachówka, przez co ten ktoś staje się niepełnosprawny. Gdzie jest sprawiedliwość? Tylko u Boga. Na ziemi nie ma. Bo każdy człowiek chce być sprawiedliwie osądzony. I dlatego musi być Bóg, który zna nas lepiej niż my siebie.

■ Stowarzyszenie Centrum Ochotników Cierpienia realizuje wizję błogosławionego Luigi Novarese. Kim on był?

Był to włoski kapłan, żyjący w latach 1914–1984, który w dzieciństwie bardzo mocno chorował. Kiedy miał siedemnaście lat, cudownie wyzdrowiał i aby podziękować za to Bogu, chciał zostać lekarzem. Ostatecznie jednak poświęcił się zupełnie służbie Bożej. Jako jeden z pierwszych kapłanów po drugiej wojnie światowej zajął się we Włoszech szczególnie opieką nad niepełnosprawnymi i chorymi. Zbudował dla nich, w miejscowości Re, sanktuarium maryjne, wielki dom rekolekcyjny z windami. Z całych Włoch ściągał chorych i niepełnosprawnych, których nazywał „ochotnikami cierpienia”. Organizował rekolekcje, pielgrzymki pociągłem do Lourdes, czyli światowej stolicy chorych. Uczył tego, by chętnie ofiarować swoje cierpienie za Kościół, za innych chorych, za niewierzących, o nawrócenie, o wsparcie Ojca Świętego. Założył też drugą gałąź Stowarzyszenia Ochotników Cierpienia, czyli Braci i Siostry Chorych, ponieważ chorzy potrzebują opieki i wsparcia. Wcześniej założył Ligę Kapłanów Maryjnych – stowarzyszenie kapłanów, którzy troszczą się o chorych i niepełnosprawnych. Błogosławiony Luigi jest też twórcą stowarzyszenia Cichych Pracowników Krzyża, którzy mieszkają albo razem, w jednym domu, wspólnotowo (księża, siostry, bracia), albo w rozproszeniu, tak jak na przykład ja. Ksiądz Novarese kładł akcent na to, żeby nie wyręczać chorych i niepełnosprawnych, ponieważ są oni podmiotami, a nie przedmiotami. To nie są przedmioty opieki, to są podmioty, osoby, które chcą żywo uczestniczyć w życiu Kościoła i danej społeczności. Uczył tego, żeby chory choremu pomagał i wspierał go. Żeby niepełnosprawni byli uaktywniani, zarządzili, organizowali życie kulturalne i społeczne oraz żeby uczyli, jak umieć cierpieć. Bo wtedy stają się autorytetami dla innych chorych. Kiedy jestem proszony o rozmowę z osobą niepełnosprawną, zabieram ze sobą kogoś na wózek. Wtedy osoba ta czuje się rozumiana, ta osoba na wózku jest dla niej autorytetem, a nie ja jako ktoś zdrowy i pełnosprawny.

Proszę zauważyć – Jan Paweł II, który znał księdza Novarese, mówił o chorych, że są filarami Kościoła. Dlatego, kiedy Jan Paweł II był w Lourdes, to dzień 11 lutego, dzień pierwszego objawienia Matki Bożej w Lourdes, nazwał Światowym Dniem Chorego. Fascynuje mnie w tym fakt, że papież nie powiedział: Światowy Dzień Chorych, ale – Światowy Dzień Chorego. Każda osoba jest więc traktowana osobno i indywidualnie. Wartość jednego człowieka jest o wiele większa niż wszystkie materialne wartości świata razem wzięte.

■ Kogo nazywamy chorym? Przecież jest mnóstwo ludzi zdrowych fizycznie, ale chorych duchowo. Ludzie marnują swoje życie i przez to cierpią...

Kiedy ktoś nam składa życzenia, często słyszymy: „Dużo zdrowia, bo zdrowie jest najważniejsze!”. Tymczasem znamy ludzi zdrowych, ale nieszczęśliwych. Co z tego, że ktoś jest zdrowy, jeżeli cierpi, ponieważ żona go zdradziła, dziecko zeszło na złą drogę, rozpiło się czy rozwiodło? Zdrowie duchowe jest najważniejsze. Mamy ludzi chorych, a szczęśliwych, pogodnych. I kiedy pytamy ich, czy chcieliby już umrzeć, zaprzeczają. Wartość osoby jest wyjątkowa i nie do zastąpienia. W książce *Siewcy nadziei*, jej autor, Felice Moscone pisze, że „charyzmat księdza prałata Novarese polegał właśnie na przekonaniu, że początek uzdrowienia chorego nie przychodzi nigdy z zewnątrz, ale zachodzi zawsze od wewnątrz: przede wszystkim konieczne jest uzdrowienie duszy. Nie zawsze udaje się nam uwolnić od bólu fizycznego, ale zawsze można go ofiarować, aby przyniósł owoce w dziele odkupienia świata. Wydaje się paradoksalne, ale nawet bez zdrowia cielesnego życie może być udane i szczęśliwe”.

Bardzo dziękuję za rozmowę!

OLGA WYDRA

* Stowarzyszenie Centrum Ochotników Cierpienia ma status organizacji pozarządowej. Wspiera ono duchowo osoby chore i niepełnosprawne oraz pomaga im w integracji społecznej przez organizowanie regularnych spotkań oraz różnych wyjazdów i pielgrzymek. Osoby te są wspierane przez grupę wolontariuszy.

DLACZEGO ZŁO?

Grecki filozof Epikur jest znany z pytania: „Czy Bóg chce zapobiegać złu, lecz nie może? Zatem nie jest wszechmocny. Czy może, ale nie chce? Jest więc niemiłosierny. Czy może i chce? Skąd zatem zło? Czy nie może i nie chce? Dlaczego więc nazywać go Bogiem?”

Każdy człowiek w którymś momencie swojego życia styka się ze złem i cierpieniem, i każdy musi na przywołane wyżej pytania odpowiedzieć samodzielnie, na miarę własnego doświadczenia. Szczególnie trudne doświadczenia mieli ludzie w czasach wojen, obozów koncentracyjnych i nieludzkiej eksterminacji całych narodów, które znamy z przeszłości. Również dzisiaj spotykamy się z niezawinionym cierpieniem ludzi wyganianych ze swoich domów w wielu miejscach na świecie, gdzie toczą się wojny, ciężko chorych dorosłych i dzieci, a w ostatnich miesiącach także całej ludzkości dotkniętej pandemią koronawirusa. Świat ludzkiego cierpienia jest ogromny, związany z ludzką kondycją, stąd pytania wyartykułowane przed wiekami przez Epikura nie przemijają, lecz odnawiają się w kolejnych pokoleniach.

Chrześcijanin od czasów Wcielenia i Ewangelii odnajduje odpowiedź na te pytania w osobie Jezusa Chrystusa, który przyjął ludzką kondycję ze wszystkimi jej konsekwencjami, a więc również z doświadczeniem cierpienia, odkupując na Krzyżu nasze winy. Kiedy cierpimy, słyszymy Jego słowa przez Ewangelię wypowiedzianą również i dziś do każdego z nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i ob-

ciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11,25–30).

Najprawdziwszą odpowiedź, którą każdy z nas może odnaleźć na pytanie o zło i cierpienie, tkwi w zjednoczeniu z Chrystusem właśnie wtedy, kiedy zanosimy te trudne doświadczenia przed ołtarz i ofiarujemy je Bogu. Takie doświadczenie zjednoczenia z Nim, chociaż często nie usuwa cierpienia natychmiast, zawsze, w wierze, jest spotkaniem z Żywym Bogiem, który daje nam potrzebną łaskę i nas pokrzepia.

Pierwszą odpowiedzią więc, którą daje nam Bóg, jest Jego troskliwa obecność. W chwili doświadczenia cierpienia człowiek ma pokusę zwątpienia w istnienie Boga i utraty sensu. Życie, w którym jest cierpienie bez Boga, nie ma sensu. Dlatego współczesna antykultura ateistyczna propaguje, konsekwentnie i z wielką usilnością, eutanazję. W wierze zaś Bóg odpowiada nam „Twoje cierpienie ma sens, ja idę razem z Tobą, nie zabraknie ci Mojej łaski”.

Pojawia się też problem winy. Bóg umarł na Krzyżu za nasze winy i zmartwychwstał, otwierając nam na powrót drogę do Nieba.

Jako chrześcijanie musimy więc zmienić adresata tego wyrzutu o istnienie zła i cierpienia na świecie – nie Bóg nim jest.

Zatem pytanie brzmi: Dlaczego czynimy zło, dlaczego od czasów Adama i Ewy źle używamy wolności i dajemy posłuch podszeptom Złego? Nasze złe wybory mają też konsekwencje dla innych ludzi, ponieważ zostaliśmy stworzeni na obraz Boga, jako wspólnota osób. Nie tylko zresztą zło przez nas czynione ma swoje negatywne konsekwencje, również zaniechanie dobra powoduje, że nasze ręce i serca są nieobecne tam, gdzie można byłoby zapobiec złu.

Często mówi się też o „dopuszcie bożym”. Bóg, który jest wszechmocny, dopuszcza cierpienie, żeby osiągnąć większe dobro. Dzisiaj, kiedy światowa pandemia wydaje się dotykać lękiem i cierpieniem naraz wszystkich ludzi na świecie, pojawia się pytanie o sens tego, co się dzieje. W Kościele katolickim te pytania łączą się z okresem liturgicznym, który obecnie przeżywamy – Wielkim Postem. Cierpienie to trudna łaska zsyłana przez Boga, ale w perspektywie Wielkiej Nocy odczytujemy ją również jako szansę na nawrócenie i odnalezienie Boga, którego przez pośpiech naszego życia często zagubiliśmy.

MIROSLAW GRANICA

SAKRAMENT BIERZMOWANIA – KROK KU DOJRZAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

„W sakramencie bierzmowania chrześcijanin zostaje obdarowany Duchem Świętym. Jednocześnie zostaje też zaproszony i wezwany do ściślejszego współdziałania z Chrystusem i Duchem Świętym nad zdobywaniem doskonałości w wierze. Dar Ducha Świętego sprawia, że bierzmowany zostaje umocniony w wierze. Potwierdza to świadectwem swojego życia, które staje się obowiązkiem wypływającym z tego sakramentu. Tak być powinno, ale czy tak jest w rzeczywistości?”



1 marca 2020 roku ks. bp Wiesław Szlachetka udzielił sakramentu bierzmowania naszym młodym parafianom. Kilka dni przed tym ważnym wydarzeniem podczas jednej z prób z ks. Michałem poprosiłam kilkoro z nich o rozmowę na temat istoty tego sakramentu. Czym on dla nich jest? Czy tak jak w cytowanym na samym początku

fragmencie artykułu ks. Dariusza Kwiatkowskiego* rzeczywiście jest umocnieniem w wierze? Czy doprowadzi ich do dojrzałości chrześcijańskiej i brania odpowiedzialności za losy Kościoła? I jacy patroni będą im w tym towarzyszyć? Odpowiedzi młodych kobiet, które zdecydowały się na głębszą refleksję na ten temat, budzą wielką radość

i dają nadzieję, że przyszłość naszej młodzieży dzięki pomocy Ducha Świętego będzie zawsze związana z Bogiem, a w drodze, jakkolwiek by nie była, zawsze towarzyszyć jej będzie Jezus Chrystus.

Tego też z całego serca wszystkim bierzmowanym życzę.

EDYTA GRANICA

ANIA: Sakrament bierzmowania jest dla mnie kolejnym etapem, przybliżeniem się do Kościoła. Pragnę też przyjąć do serca Ducha Świętego i w ten sposób być bliżej Jezusa. Jako patronkę wybrałam św. Cecylię, ponieważ jest ona patronką chórzystów i muzyków, a ja bardzo lubię słuchać muzyki, jest ona ważnym elementem mojego życia.

JAGODA: Bierzmowanie to kolejny krok w życiu chrześcijanina... Uważam je za ważny sakrament, za świadomą decyzję bycia dalej w Kościele, należenia do jego wspólnoty. Mam nadzieję, że dary Ducha Świętego pomogą mi być lepszym chrześcijaninem i pracować nad wzrostem mojej wiary. Na swoją patronkę wybrałam św. Olimpię, ponieważ jest ona patronką chorych i ubogich, a znaczną część swojego majątku przekazała na cele dobroczynne. Święta Olimpia miała też bardzo ciekawy życiorys, który mi się spodobał.

ZUZANNA: W bierzmowaniu dla mnie najważniejsze jest osiągnięcie dojrzałości chrześcijańskiej i przyjęcie darów Ducha Świętego. To jest takie umocnienie w wierze i mam nadzieję, że ten sakrament pomoże mi być zawsze przy Jezusie. Imię, które przyjmę podczas sakramentu bierzmowania, to Kinga. Wybrałam na patronkę św. Kingę, ponieważ podoba mi się jej życiorys – była ona ciekawą postacią i dobrą królową, a po śmierci została patronką ubogich i górników solnych.

ZUZANNA: Bierzmowanie jest ważnym sakramentem w życiu każdego chrześcijanina. Jest ono dla mnie kolejnym krokiem do osiągnięcia dojrzałości chrześcijańskiej. Podczas sakramentu bierzmowania chcę przyjąć imię Helena, ponieważ św. Helena była bardzo ciekawą postacią. Tradycja przypisuje jej odnalezienie relikwii Krzyża Pańskiego – św. Helena poświęciła na to prawie całe swoje życie – jest też patronką osób chorych na raka.

NATALIA: Bierzmowanie jest dla mnie przypieczętowaniem mojej wiary. Chcę przyjąć ten sakrament, by stać się dojrzałym, w pełni ukształtowanym chrześcijaninem. Na swoją patronkę wybrałam św. Marię Magdalenę, patronkę kobiet, uczniów i studentów. Jest ona dla mnie wzorem do naśladowania. Wybrałam ją też dlatego, że moja babcia ma na imię Maria.

* Ks. dr hab. D. Kwiatkowski, *Bierzmowanie sakramentem umacniającym żywą wiarę, która prowadzi do świadectwa i apostołstwa*, https://opoka.org.pl/biblioteka/M/MS/dk_bierzmowanie.html

PIĄTE PRZYKAZANIE BOŻE „NIE ZABIJAJ”

Piąte przykazanie Boże zakazuje niszczyć ludzkie życie, a nakazuje dbać o życie i zdrowie duszy oraz ciała u siebie i bliźnich. I dlatego grzechem przeciwko temu przykazaniu będzie przede wszystkim morderstwo (zabójstwo zamierzone). Szczególnie ciężkimi grzechami są: dzieciobójstwo, matkobójstwo, ojcobójstwo, bratobójstwo, małżonkobójstwo, ludobójstwo (masowe mordy, czystki etniczne, masakry, rzezie, eksterminacje).

Kolejnymi grzechami przeciwko piątemu przykazaniu są: eutanazja (zabicie człowieka ze względu na wiek lub chorobę), aborcja (zabicie dziecka w łonie matki), in vitro (zapłodnienie pozaustrojowe lub IVF, czyli doprowadzenie do połączenia komórki jajowej z plemnikiem w warunkach laboratoryjnych poza żeńskim układem rozrodczym) i stosowanie tabletek wczesnoporonnych.

Następnymi grzechami przeciwko temu przykazaniu to: samobójstwo (morderstwo samego siebie), zgorzenie (postawa lub zachowanie, które prowadzi innego człowieka do popełnienia zła), eksperymenty medyczne sprzeczne z godnością człowieka, nalogi (alkoholizm, narkomania, nikotynizm), uprowadzenia, terroryzm, okaleczanie ciała

(swojego i cudzego), tortury (psychiczne i fizyczne), handel ludźmi, niewolnictwo, wojna (z wyjątkiem wojny obronnej), wszelkie działania z nieproporcjonalnie dużym zagrożeniem życia (niektóre sporty ekstremalne, niebezpieczna jazda samochodem).

Piąte przykazanie nakłada na nas obowiązek obrony życia od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci (obowiązek udzielania pierwszej pomocy przy wypadku, ratowania życia, opieki nad chorymi, zapobiegania sytuacjom zagrażającym życiu lub zdrowiu). To przykazanie mówi nam, że życie ludzkie jest święte, że Pan Bóg jest dawcą i Panem życia od jego początku aż do końca. Ma nam ukazywać świętość i wartość ludzkiego życia, ale nie tylko w sposób abstrakcyjny, w postaci myśli, że każde życie jest ważne, święte, wartościowe, lecz przede wszystkim w sposób „doraźny”, jako przekonanie, że to Twoje życie jest ważne, piękne i wartościowe, obojętne, w jakim momencie tego życia aktualnie jesteś.

Tymczasem jest tak, że my sami sobie to życie odbieramy przez nasze postawy, nasze myślenie, przez to, co mówimy sami sobie: nie dam rady, inni są lepsi, ja się do tego nie nadaję. Ta-

kie myślenie, takie „dowalanie sobie samemu” jest jak podcinanie sobie żył tępą żyłką. A człowiek, który nie ma życia w sobie, próbuje je zabrać innym. Stąd właśnie wielka poczytność portali plotkarskich, dzięki którym można żyć życiem celebrytów, gwiazd muzyki czy filmu. Stąd się też bierze agresja, ponieważ skoro nie mamy własnego życia, to chcemy je wyszarpać innym. Stąd również dążenie do perfekcjonizmu, gdyż kiedy zrobimy coś idealnie, to możemy liczyć na pochwałę od innych. Stąd wreszcie biorą się lenistwo czy używki, bo chcemy uciec od życia, które wydaje nam się bezwartościowe.

Tymczasem Bóg przez piąte przykazanie chce Ci powiedzieć, że to konkretne życie, które masz, jest piękne, jest wartościowe. I tak odbieraj to przykazanie – jako wezwanie do życia i wzrastania w Nim. I nie przejmuj się tym, że nie jesteś idealny, bo świętość to nie idealność. Świętość to miłość, to dostrzeżenie, że nasze życie ma sens, który jest mu nadawany przez Boga.

„Żyjmy jak można najpiękniej, bo życie to skarb w naszych rękach i przez nas ma świat lepszym być”.

ks. Michał Świeczkowski

STREFA DZIECI

Wielkanocna wykreślanka

Przygotował ją dla Was Szymon.



Znajdź 10 słów:

zajaczek, koszyczek, święta, Wielkanoc, rodzina, jajeczko, kościół, radość, oczekiwanie, świętowanie

B	C	X	Y	X	S	D	F	W	A	E	T	Y	W	W
A	C	D	K	O	Ś	C	I	Ó	Ł	S	W	Q	G	X
A	B	R	Y	N	J	G	S	X	G	Q	A	C	S	D
K	F	R	T	W	D	F	H	J	K	V	N	L	S	E
O	U	O	C	Ó	Ć	Ą	Z	A	J	Ą	C	Z	E	K
S	R	D	S	Ń	J	C	O	B	S	E	R	Y	U	H
Z	E	Z	Ó	Ń	A	X	D	Y	U	T	W	Ś	J	E
Y	S	I	R	T	J	E	F	R	B	C	Y	W	D	A
C	D	N	W	I	E	L	K	A	N	O	C	I	I	A
Z	X	A	I	U	C	S	D	D	C	F	N	Ę	Ę	N
E	H	D	B	Q	Z	D	S	O	T	T	Y	T	W	H
K	Q	G	T	M	K	O	R	Ś	D	H	M	O	W	T
A	E	W	Q	Ć	O	Ą	S	Ć	J	T	W	W	D	Ę
E	R	E	K	F	F	R	E	N	J	I	D	A	G	S
A	K	H	J	Ś	W	I	Ę	T	A	Y	O	N	G	D
D	J	K	G	A	C	A	B	Q	T	U	G	I	C	J
U	Y	O	C	Z	E	K	I	W	A	N	I	E	V	Ł

PALMA, KTÓRA W SALI SIĘ NIE MIEŚCI!

Każdego roku w Niedzielę Palmową na mszy świętej o godz. 10.00 pojawia się ogromna palma, którą przygotowują dzieci i wychowawcy z Niepublicznego Przedszkola „Calineczka” z Rotmanki. Jak myślicie, ile czasu zajmuje jej przygotowanie? Dowiedzie się tego z wywiadu, który nasza reporterka Magda przeprowadziła z Panią Leontyną Dubiak, dyrektorką przedszkola „Calineczka”.

Pani Loni, ile centymetrów miała najwyższa palma, którą przygotowaliście w przedszkolu?

Ta palma była bardzo wysoka, miała aż cztery metry i osiemdziesiąt centymetrów! Nasze palmy w ogóle są bardzo wysokie, czasami nie mieszczą się w sali w przedszkolu, a do kościoła musimy je wnieść mocno przechylone, ponieważ nie mieszczą się w drzwiach.

Ile czasu musicie poświęcić, żeby zrobić taką palmę?

Dość dużo. Przygotowania zaczynamy już w lecie. Wtedy zbieramy trawy, kwiaty i zboża, które następnie suszymy, a niektóre nawet farbujemy. Potem, na początku Wielkiego Postu, zaczynamy robić kwiaty z bibuły. Kiedy mamy już wszystkie potrzebne elementy, to łączymy je w palmę przez blisko tydzień.

Co konkretnie jest potrzebne do zrobienia palmy?

Tak jak powiedziałam: suszone trawy, zboża i kwiaty, żywy bukszpan, bazy, a także papierowe kwiaty, na przykład stokrotki i maki, a także solidny, długi kij, do którego to wszystko przymocowujemy.

A czy dzieci lubią robić kwiatki z bibuły?

Tak, nawet bardzo. Lubią też zabierać te kwiatki do domu, dla swoich mam.

Dziękuję za rozmowę!

Magda



WIELKI POST W PYTANIACH DZIECI

ODPOWIADA KS. MICHAŁ

1. Czy ta duża palma od dzieci z przedszkola, która pojawia się w kościele w Niedzielę Palmową, jest bardzo ciężka?

Pewnie zależy to od tego, kto ją podnosi – dorosły czy dziecko? Dla dzieci z przedszkola jest ciężka i w przyniesieniu jej do kościoła pomagają im panie opiekunki.

2. Skąd księża biorą popiół do posypywania głów w Środę Popielcową?

Ze spalonych palm z poprzedniego roku.

3. Dlaczego w jedną niedzielę Wielkiego Postu księża ubierają się na różowo?

Księża ubierają się na różowo w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, aby podkreślić radość z przekroczenia półmetka czterdziestodniowego okresu pokuty

i zbliżających się świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

4. Dlaczego pan kościelny w Wielką Sobotę rozpala przed kościołem ognisko?

Ognisko przed kościołem symbolizuje Boga, który w Starym Testamencie szedł przed Izraelitami jak słup ognia. Od tego ogniska ksiądz zapala paschał – symbol Chrystusa Zmartwychwstałego. Bóg (ogień) posyła Chrystusa (paschał), aby rozświetlił mroki świata będącego w grzechu przez swoją ofiarną śmierć i zmartwychwstanie.

5. Czy księża także chodzą do kościoła ze święconką?

Nie chodzą. Ksiądz proboszcz święci pokarmy na plebanii przed śniadaniem w Niedzielę Zmartwychwstania.



"Myśleliśmy, że zawsze
będziemy zdrowi
w chorym świecie..."

MOŻESZ POMÓC!

Centrum Ochotników Cierpienia zbiera fundusze na przyszłą pielgrzymkę na międzynarodowe rekolekcje dla osób niepełnosprawnych. Koszt wyjazdu (m.in. ze względu na szczególne potrzeby chorych) jest bardzo wysoki, dlatego zachęcamy do wsparcia pielgrzymów przez przekazanie dowolnej kwoty na konto:

Bank Spółdzielczy Pruszcz Gdański

40 8335 0003 0118 0253 2000 0001

w tytule przelewu proszę wpisać: „Razem do Re”

Więcej informacji na temat COC: s. 2–4; <http://cocgdansk.pl/>



U ŚWIĘTEJ **FAUSTYNY**

GAZETKA PARAFII W ROTMANCE

REDAKCJA: ks. Andrzej Kosowicz, Edyta Granica, Mirosław Granica,
Aleksandra Pryczkowska, Olga Wydra

E-MAIL: redakcja_faustyna@interia.pl; rotmanka@diecezjagdansk.pl

SKŁAD I ŁAMANIE: Ka Leszczyńska

Fot. O. Wydra

Zapraszamy do współpracy!